

Lolo, Radosław

Pułtusk w drugiej połowie XVII wieku w świetle inwentarzy dóbr biskupich

Rocznik Mazowiecki 19, 242-251

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Radosław Lolo

Pułtusk w drugiej połowie XVII wieku w świetle inwentarzy dóbr biskupich

Dzieje Pułtuska, ze względu na swe bogactwo, stanowią przedmiot szczególnego zainteresowania historyków co najmniej od czasów Wincentego Hipolita Gawareckiego¹. Historii miasta, jego zabytkom, a także działającym w nim instytucjom świeckim i kościelnym poświęcono też znaczącą ilość monografii i artykułów². Wreszcie w ciągu ostatniego dziesięciolecia doczekał się Pułtusk syntezy swych dziejów, zeszytu z serii *Katalogu zabytków sztuki*³, wydawnictw źródłowych oraz cennego słownika biograficznego⁴. Taki stan badań, pozornie zadowolający, przy bardziej wnikliwej lekturze wykazuje wszak spore luki faktograficzne i niejasności. Tytułem egzemplifikacji przywołać tu można choćby niedokończone nigdy badania archeologiczne i spory, jakie wywołują ich wyniki. Wątpliwości budzi nawet ustalenie daty powołania kapituły pułtuskiej, na co kilkakrotnie wskazywał już ks. prof. Tadeusz Żebrowski⁵. Nie ma też jasności co do gotyckich faz rozbudowy kolegiaty, kształtu kościołów przy kolegium jezuickim, by wymienić tylko kilka przykładów. Zagadkowo przedstawia się sprawa kościoła św. Piotra – być może pierwszej pułtuskiej świątyni.

Zarysowana powyżej sytuacja jest szczególnie odczuwalna zwłaszcza, gdy idzie o dzieje miasta w epoce nowożytnej. W ostatnich latach ukazały się wprawdzie istotne prace Jana Paszendy⁶ i Ludwika Piechniaka⁷, zawierające sporo nowego

1 W.H. Gawarecki, *Wiadomość historyczna miasta Pułtuska*, Warszawa 1826.

2 *Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. I-V, red. zespół pod kier. H. Samsonowicza, Wyższa Szkoła Humanistyczna w Pułtusku, Pułtusk 2000.

3 *Katalog zabytków sztuki (dawne województwo warszawskie). Pułtusk i okolice*, t. X, z. 20, pod red. M. Omiłanowskiej i J. Sito, Warszawa 1999 (dalej: KZS).

4 T. Kowalski J. Młodyński J. Szczepański, *Wpisani w historię Pułtuska. Słownik biograficzny*, Pułtusk 2001; Suplement, Pułtusk 2002.

5 T. Żebrowski, *Szkołnictwo pułtuskie w średniowieczu i pierwszej połowie XVI wieku*, w: *Dzieje Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Piotra Skargi w Pułtusku*, red. D. Ciok, A. Kociszewski, J. Szczepański, Ciechanów–Pułtusk 1991, s. 6-7.

6 J. Paszenda, *Budowle jezuickie w Polsce XVI-XVIII*, t. II, Kraków 2000.

7 L. Piechniak, *Seminaria diecezjalne w Polsce prowadzone przez Jezuitów od XVI do XVIII wieku*, Kraków 2001.

materiału na temat działalności jezuitów w Pułtusku. Nadal jednak w stopniu niewystarczającym rozpoznane i wykorzystane są zasoby Archiwum Diecezjalnego w Płocku: Acta Visitationis, Acta Episcopalia oraz dokumenty związane z działalnością kapituły kolegiackiej (np. registr przywilejów).

Niniejszy tekst stawia sobie za cel zarysowanie wyglądu i stanu miasta w drugiej połowie XVII wieku. Chcąc rozszerzyć nieco perspektywę, postanowiliśmy zagadnienie przedstawić w ujęciu komparatywnym, co naszym zdaniem zdynamizuje obraz rozwoju, czy raczej degradacji miasta, a przede wszystkim pozwoli unaocznic skalę zniszczeń wojennych drugiej połowy XVII wieku. W poniższych rozważaniach świadomie pominęliśmy wygląd, stan i wyposażenie architektury sakralnej. Jest to bowiem, naszym zdaniem, dająca się wyodrębnić problematyka, a jej zamieszczenie znacznie i ponad miarę rozszerzyłoby ramy niniejszego tekstu.

Bazę źródłową stanowią dwa dokumenty, lub raczej ich fragmenty, znajdujące się w Archiwum Diecezjalnym w Płocku. Pierwszy: *Pułtowski Klucz Inwentowany Anno Domini 1650 Juny et July*⁸, to gruba, pisana w języku polskim księga. Na kartach 4-5 zawiera ona opis zamku biskupiego, zaś 12-14 to dość szczegółowy opis miasta i dochodów z niego płynących. Inwentarz został sporządzony w czasach, gdy ordynariuszem diecezji był Karol Ferdynand Waza, biskup wrocławski od 1625 r. i płocki od 1640 do 1655 roku. Mimo że nie miał on sakry biskupiej i najczęściej przebywał w Warszawie, uchodził za dobrego rządcę w swych diecezjach⁹. Sufraganem od 1643 r. był Wojciech Tolibowski herbu Nałęcz, po 1655 r. został on biskupem poznańskim¹⁰. Omawiany inwentarz odznacza się niezwykłą, nawet jak na lustracje dóbr kościelnych, dokładnością. Jak mówi tytuł, wizytacji dokonano w czerwcu i lipcu 1650 roku. Niestety nie znamy jednak nazwisk samych lustratorów.

Drugim z omawianych dokumentów to: *Inwentarz Biskupstwa płockiego ex Commissione Jaśnie Wiel. JM X. Andrzeja Chryzostoma na Zaluskach i Błędowie Zaluskiego Biskupa Płockiego, Opata Wąchockiego I Przenajwielebniejszej Kapituły Płockiej Jaśnie Wielm. Ichmciów XX. Prałatów i Kanoników Przez Ichmciów niżej podpisanych Od Pom. Przenajwielebniejszej Kapituły Płockiej Deputowanych a die 26 ta Novembris Anni 1692 w Pierwszym Roku ad diem 24 tam Juny Anno Dni 1693 tia*¹¹.

Andrzej Chryzostom Załuski został nominowany na biskupstwo płockie przez Jana III Sobieskiego już 12 grudnia 1691 r., 29 sierpnia 1692 r. jego elekcji dokonała Kapituła Płocka, a papież Innocenty XII udzielił Załuskiemu prowizji kanonicznej bullą z 15 października¹².

Do Pułtuska przybył nowy ordynariusz w listopadzie 1692 r. i odbył tu audiencję w zaległych sprawach sądowych¹³. Zapewne wówczas zarządził też Za-

⁸ ADP, bez sygnatury, dalej: *Pułtowski klucz*...

⁹ T. Żebrowski, *Zarys dziejów diecezji płockiej*, Płock 1976, s. 57.

¹⁰ *Ibidem*, s. 63-64.

¹¹ ADP, Rkps 119 B, 1692-1693. Akta dotyczące dóbr biskupów płockich, k. 1 i 5.

¹² Ks. W. Góralski, *Andrzej Chryzostom Załuski biskup płocki 1692-1698. Wkład w dzieło recepcji reformy trydenckiej*, Warszawa 1987, s. 18-20.

¹³ *Ibidem*, s. 32.

luski lustrację dóbr klucza pułtuskiego. Była ona początkiem wielkiej akcji wizytacyjnej przeprowadzonej od lata 1693 roku najpierw w kapitułach katedralnej i kolegiackiej w Pułtusku. Od listopada 1693 r. J.Ch. Załuski wydał instrukcje i powołał wizytatorów do odbycia wizytacji we wszystkich parafiach diecezji.

W porównaniu do inwentarza z 1650 r. wizytacja z 1692-1693 r. jest mniej obszerna (tylko dwie karty) i z pewnością mniej precyzyjna. Poza tym, jak to było w zwyczaju, wizytatorzy dokonujący kontroli odwoływali się często do dokumentu z czasów Karola Ferdynanda, być może jako do bezpośrednio poprzedzającego wizytację z lat 1692-1693.

Dodać jeszcze tylko należy, iż dotychczas oba dokumenty tylko w niewielkim stopniu wykorzystywane były przez historyków zajmujących się dziejami Pułtuska. Kilkakrotnie powoływali się na nie ks. prof. Tadeusz Żebrowski i ks. prof. Wojciech Góralski. Obecnie prace zmierzające do wydania inwentarza podjął dr. Zbigniew Morawski.

Po tych wstępnych uwagach wypada, zgodnie z przedstawioną wyżej konstrukcją tekstu, zająć się treścią inwentarza z 1650 roku. Przegląd domeny biskupiej rozpoczyna wnikliwy, a miejscami wręcz drobiazgowy, opis zamku wraz z jego wyposażeniem¹⁴.

Prowadził wówczas do niego murowany most arkadowy wzniesiony przez biskupa Henryka Firleja (w latach 1617-1624?)¹⁵. Zapis z inwentarza rozwiewa więc wątpliwości autorów KZS i pozwala jednoznacznie stwierdzić, że Firlej most ów zbudował, a nie rozbudował. Pod mostem w arkadach znajdowały się piwnice z zakratowanymi oknami i solidnymi drzwiami na żelaznych zawiasach. Przeznaczenie owych pomieszczeń nie zostało opisane. Most na górze, przed samym wejściem do zamku wieńczyła nieistniejąca dziś, zamykana na pięć kłódek brama z dwoma wieżami określanymi jako „zamczyste”. W wieżach znajdowały się małe pomieszczenia. Do zamku wchodziło się przez sień z oknami i piecem umieszczonym naprzeciwko wejścia. Najniższą kondygnację stanowiły trzy piwnice, wszystkie zamykane drzwiami. Była to pozostałość po średniowiecznych fazach budowy zamku. W jednej z tych piwnic, zgodnie z testamentem 15 lipca z 1638 r., umieszczono „na wieki”¹⁶ bibliotekę po biskupie Stanisławie Łubieńskim (zm. 1640).

Na górze, po lewej stronie rozpoczynał się szereg jednotraktowych pomieszczeń rezydencjonalnych. Pierwsza była wielka izba określana jako „stołowa”. Oświetlały ją duże okna szklone. Podłogę miała dębową, zaś ogrzewana była piecem. Z izby stołowej przechodziło się do kaplicy oddzielonej zamykanymi na klucz drzwiami. Kaplica miała solidne okna, ołtarz (bliżej nieopisany) i ławy. Lustratorzy nie wspominają zaś nic na temat polichromii, którą za czasów Łubieńskiego miał tam namalować w 1628 r. Jan Rostowski herbu Łabędź, ułożony z Janem Labencem, autorem obrazu św. Jacka z kolegiaty¹⁷. A zatem

¹⁴ Wszystkie przywołane niżej informacje opierają się na: ADP, *Pułtuski klucz...*, k. 4-5.

¹⁵ KZS, t. X, z. 20, s. 90.

¹⁶ D. Kisiel, *Kalendarium Pułtuska i okolic (do roku 2000)*, Płock 2001, s. 26.

¹⁷ KZS, t. X, z. 20, s. 90.

albo polichromia owa nie istniała, albo też w krótkim czasie z niewiadomych przyczyn została zamalowana. W bocznej ścianie kaplicy znajdowały się drzwi do małej komory, gdzie zainstalowane były dwie hakownice. W tej części budynku znajdowała się również mała baszta, a w niej małe, zamykane pomieszczenie.

Po prawej stronie od wejścia, naprzeciw izby stołowej, mieścił się szereg czterech pokoiów z oknami, oddzielonych zamykanymi na klucz drzwiami. W pierwszym był piec. Te właśnie pokoje stanowiły najprawdopodobniej właściwe mieszkanie biskupów płockich w czasie ich pobytów w Pułtusku. Z pomieszczeń owych można było przejść na górę do małego pokoiku z oknami. Pod nim znajdowały się drzwi prowadzące do schodów wychodzących ze skarpy zamkowej na ogród. Poniżej owych czterech pokoiów, na niższej kondygnacji były trzy zamykane pomieszczenia z okratowanymi oknami. Naprzeciw nich ulokowano pomieszczenie podskarbiego. Było ono zamykane drzwiami, miało jedno okno z żelazną okiennicą i piec umieszczony w sklepionej komorze.

Wreszcie za czterema pokojami znajdowały się długa sala, komnata i mała izba, wszystkie z oknami. Pod salą ulokowano dwie spiżarnie i cztery wozownie.

Zabudowę zamku uzupełniały pomieszczenia gospodarcze. Stanowiły one obecne wschodnie skrzydło zamku. Składały się zaś nań: kuchnia starosty, a przy niej piekarnia z oknami i piecem, wyposażona w długi stół, dwie dzieże chlebowe oraz ławy. Kuchnia biskupia, zgodnie z kanonami tamtych czasów, była oddzielnym budynkiem murowanym z oknami i piecem. Składała się z właściwego pomieszczenia kuchennego, gdzie były trzy stoły i ławy, oraz małej izdebki stanowiącej zapewne lokum dla służby. Nad kuchnią biskupią znajdowała się słodownia wyposażona w beczki, koryta i skrzynie. Za nią było pomieszczenie służące do przechowywania żywności. W tej części ulokowano też trzy pomieszczenia dla starosty biskupiego: izbę, komnatę i małą izdebkę z oddzielnym wejściem.

Zabudowę o charakterze gospodarczym stanowiły ponadto usytuowane nad Narwią dwa drewniane spichlerze nieco już wówczas uszkodzone oraz solidnie wyposażony, murowany browar. Dostarczano z niego piwo do karczm ze wsi: Płocochowo, Kacice, Koziegłowy, Łubienica oraz czterech wsi pod Przewodowem i trzech bliżej nieokreślonych. Wspomnieć jeszcze należy o wozowni zbudowanej po 1645 roku.

Od strony mostu znajdowała się brama, wzniesiona również za Karola Ferdynanda po pożarze z 1645 r., murowana, pokryta dachówką. Za nią była kolejna, również murowana i bielona, a nad nią pomieszczenie mieszkalne. Obok stajnia na konie starosty biskupiego.

Położony przy zamku ogród, określany jako „włoski”, otoczony był z dwóch stron murem, a z trzeciej palisadą drewnianą. W ogrodzie znajdował się świeżo wzniesiony domek dla ogrodnika. Wszystkie budynki miały porządne dachy.

Stosunkowo skromnie prezentowało się natomiast samo wyposażenie pomieszczeń zamkowych. Wiadomo bowiem, że rezydencje hierarchów kościelnych nie miały drogich mebli, lecz każdorazowo, tuż przed przybyciem dostojnika, były one przywożone. Chroniło to przed grabieżą przez służbę po śmierci biskupa i zmniejszało wydatki. Choć i tak wiadomo, że na przykład zamek prymasowski

w Łowiczu przed każdym ingresem musiano wyposażać niemal od nowa. Tak więc w Pułtuskę znajdowało się jedynie 20 stołów, 13 zydlów, nieokreślona liczba „zydelków” oraz 4 ławy.

Nie zmienia to jednak faktu, że zamek był w 1650 r. rezydencją okazałą, dobrze utrzymaną i rozbudowywaną. Posiadał też solidnie wyposażone pomieszczenia gospodarcze, stanowiące nie tylko kompletne zaplecze bytowe w czasie rezydowania w Pułtuskę biskupa, ale również zdolne do zagospodarowania świadczeń w naturze, składanych przez miasto.

Zająć się teraz wypada jego wyglądem i życiem gospodarczym. Trzeba jednak zaznaczyć, iż już w 1650 r. stan miasta daleki był od największej świetności przypadającej niewątpliwie na drugą połowę XVI wieku. W pierwszej połowie XVII stulecia dotknęło bowiem Pułtusk szereg klęsk elementarnych. Były to zaraza w 1603 r., słynny pożar z 12 sierpnia 1613, który strawił częściowo zabudowę rynku, kościół jezuitów i kolegiatę, a niemal w całości dzwonnice, kanonie, wikariaty oraz szpital św. Ducha. W 1626 r. miasto zostało ograbione przez chorągwie lisowczyków, śpieszące do Prus przeciw Szwedom. Wreszcie w 1645 r. Pułtusk przeżył kolejny pożar, w czasie którego spłonęła część domów i budynków zamkowych oraz kościół jezuitów. Dodać do tego należy odczuwalne w całej Rzeczypospolitej stopniowe załamywanie się koniunktury na handel zbożem, co musiało być odczuwalne w mieście posiadającym port rzeczny. Wojny ze Szwecją w niedalekich Prusach, potężna zawierucha na Ukrainie i wynikający z nich wzrost świadczeń fiskalnych (mimo iż dobra kościelne płaciły je w formie dużo niższej dobrowolnej daniny) przyczyniały się do stopniowego zubożenia ludności, co ograniczało też możliwości nabywcze rynków lokalnych.

Liczbę wszystkich domów w mieście przed pożarem obliczono w inwentarzu na 49¹⁸. Przyjmując, zgodnie z ustaleniami historyków, średnio 6 osób na dom, można określić szacunkową liczbę mieszkańców na około 280. Dodać do tego należy duchowieństwo mieszkające w kanoniach, mansjonariach i wikarówkach, Jezuitów i uczniów kolegium, zamieszkujących w bursach. Łącznie zatem, według bardzo ostrożnych szacunków, można oceniać ludność miasta na około 500-600 ludzi. Oznaczałoby to znaczącą degradację miasta jeszcze przed szwedzkim potopem. Podobne obserwacje poczyniła Danuta Godlewska dla Łomży¹⁹, a także Zofia Niedziałkowska dla Ostrołki²⁰. Szacunkowy ubytek liczby domów w miastach mazowieckich w okresie 1564-1616 oblicza się na około 38%²¹.

Inwentarz wskazuje też na duże zróżnicowanie domów pod względem wielkości, bowiem z największych domostw płacono po 6 gorszy rocznie, z mniejszych po 4 lub 3, zaś najuboższe zwolnione były w ogóle z opłat. Ogółem szos wynosił rocznie 62 floreny i przeznaczany był na potrzeby miasta. Gospodarował nim szafarz miejski, według ściśle określonych zaleceń biskupów. Pieniądze prze-

¹⁸ ADE, *Poltowski klucz...*, k. 12.

¹⁹ D. Godlewska, *Dzieje Łomży od czasów najważniejszych do rozbiorów Rzeczypospolitej (XI w. – 1795)*, Warszawa 1962, s. 70-71.

²⁰ Z. Niedziałkowska, *Ostrołęka. Dzieje miasta*, Warszawa 1979, s. 70.

²¹ I. Gięsztorowa, *Zniszczenia i straty wojenne oraz ich skutki na Mazowszu*, w: *Polska w okresie drugiej wojny północnej 1655-1660*, t. II: *Rozprawy*, Warszawa 1957, s. 325.

znaczano zatem na utrzymanie pisarza miejskiego, straży oraz sprzątanie rynku i konserwację trzech mostów. Na utrzymanie szpitala św. Ducha dawano 4 floreny. Otrzymywał on za zaleceniem Stanisława Łubieńskiego z 1635 r. również roczną daninę z zamku w postaci: 12 korców żyta, 7 jęczmienia, 4 słoju i 2 grochu²². Dodatkowo szpital dostawał dwa kamienie łoju od rzeźników. Z ordynacji biskupa Marcina Szyszkowskiego po pożarze 1613 r. wypłacano 12 florenów miastu, zaś 3 kolejne na postrzygalnię i wagę miejską. Szafarz miejski zobowiązany był do corocznego rozliczenia tych sum przed starostą biskupim.

Mieszczanom przysługiwało też prawo uprawiania 48 włók ziemi. Było to sporo, skoro duża Łomża miała takich włók 39,5 (w 1564 r.)²³. Z gruntów owych płacano czynsz wysokości 15 groszy z włók rocznie. Dodatkowo 40 włók płaciło annaty w wysokości po 5 groszy. Przy mieście istniały jeszcze dwie włoki zwane magnuszewskie, z których dochód szedł na jeden z ołtarzy w kolegiacie. Dwie inne włoki stanowiły uposażenie dziekana pułtuskiego. Przy Moszynie położone były grunty kapituły kolegiackiej, które nadał jej biskup Henryk Firlej za murowany spichlerz wraz z gruntem, położony na terenie miasta. Przy Białowieży zaś znajdowały się nieokreślone pod względem powierzchni nadziały ziemi, które zwyczajowo uprawiali profesorowie kolegium, oddając však jedną dziesięcinę na utrzymanie dzwonnika z kościoła NMP. Wykaz gruntów uzupełniają łąki o nieokreślonej powierzchni znajdujące się pod Gładczynem, zwane Opoczyska, nad Narwią i na tzw. Okrągli. Częściowo uprzątane były przez ludność z okolicznych folwarków, częściowo dla siebie, a częściowo do stajni zamkowych. Wydzielono też nad rzeką pastwiska nazwane Karwiń, służące do wypasu koni zamkowych i prałackich. Mieszczanie pułtusczy na starorzeczu Narwi, pod owym Karwiniem posiadali też jezioro, za łowienie tam rybacy płacili do kasy miejskiej 4 floreny rocznie.

Jak już wspomniano, w mieście były w XVII stuleciu cztery mosty drewniane: przez Narew, kozacki, przerzucony za czasów Karola Ferdynanda przez kanał Narwi w pobliżu zamku. Drugim był Staromiejski, prowadzący do miasta (dziśniejszy Świętojański), a trzecim – wiodący na Rybitwy. Nie istniał zatem jeszcze wówczas most Benedyktyński, a górę Abrahama łączyła z posiadłością Jezuitów jedynie skromna drewniana kładka. W okolicach mostu kozackiego znajdowała się tama drewniana, koło linowe do ściągania jednostek pływających, duża skrzynia na wapno i ogromny kafar do wbijania pali na nabrzeżu. Za utrzymanie mostu kozackiego odpowiedzialni byli Pułtuszczy. Zobowiązani byli do konserwacji tamy, rozbijania i ściągania kry na rzece. Rybacy natomiast w zamian za beczkę piwa z zamku winni byli wypływać na łodziach, łamać lód i tak przeciągać kry, by w pobliżu mostu nie powstawały zatory. Czynsz z mostu był dzierżawiony i rocznie przynosił 30 florenów.

Cechy obciążone były w sposób zróżnicowany. Powstały w 1629 r. cech rzeźników, których było wówczas 24, został zobowiązany do oddawania 48 kamieni łoju, czyli po 2 od rzeźnika rocznie, z czego oprócz 2 dla szpitala, kolejne 3 odda-

²² ADP, *Pułtowski klucz...*, k. 1. Kopia jarmużny z Zamku Pułtowskiego za Królewica Jegomci wydanej, Pułtusk 30.01.1646.

²³ D. Godlewska, *Dzieje Łomży...*, op. cit., s. 78.

wano wikariuszom, a 2 dziekanowi pułtuskiemu lub szkole. Pozostałe 41 szło na potrzeby biskupa. Ponieważ jednak w czasie wizytacji rzeźnicy nie byli w stanie oddać takiej ilości toju, płacili jego równowartość do zamku. Natomiast rzeźnicy z okolicznych wsi, handlujący na rynku, winni byli oddawać od każdego sprzedanego zwierzęcia łopatkę na potrzeby zamku.

Omawiany inwentarz sporo uwagi poświęca rybakom zrzeszonym w cechach od 1598 roku. Jak bowiem wiadomo, liczne posty, których ściśle przestrzegano w czasach staropolskich, czyniły ryby towarem bardzo popytowym i drogim. W czasach biskupa Henryka Firleja, za zgodą kapituły katedralnej plockiej, rybacy pułtuscy otrzymali korzystny dla nich przywilej, na mocy którego winni byli jedynie płacić ryczałtem do zamku kwotę 24 groszy 2 razy w roku. Warunkiem było jednak sprzedawanie ryb wyłącznie na rynku w Pułtusku, gdzie po normalnych cenach nabywano je do kuchni zamkowych. Wszakże niedługo przed wizytacją jeden z rybaków został złapany na sprzedaży ryb w Serocku. Za złamanie zakazu zmieniono obciążenia i zobowiązano rybaków do dostarczania na zamek: 270 szczupaków, mierzących pół łokcia między głową a ogonem, 100 leszczy, 120 jazi oraz 200 lipieni. Łącznie było to 200 półmisków średnich i dużych ryb. Stanowiło to na tyle poważne obciążenie, że rybacy zwrócili się z prośbą do lustratorów o przywrócenie przywileju wydanego przez Firleja. Na co zresztą nie dano zgody.

Istniejący jeszcze przed 1339 r. cech szewców, na mocy przywileju z 1644 r. wydanego przez Karola Ferdynanda²⁴ miał dostarczać na zamek 44 pary butów rocznie, w tym część większych i 36 par trzewików, w tym również część większych. Za buty i trzewiki płacono z zamku po 15 i 10 groszy za parę butów zależnie od wielkości oraz po 8 i 6 groszy za parę trzewików. Były to ceny, można by rzec, dumpingowe, skoro – według Józefa A. Szwaagrzyka – w Gdańsku, Elblągu i Krakowie jeszcze w latach 1600–1606 za parę zwykłych butów płacono od 18 groszy do ponad dwóch złotych²⁵. Dlatego na prośbę szewców, umotywowaną wyniszczeniem gospodarczym, lustratorzy zmienili wycenę, podwyższając ją do 20 groszy za parę butów i 10 za trzewiki, warując wysoką jakość dostarczanego obuwia.

Piwowarowie oddawali do 13 korców jęczmienia i 1 pszenicy na sól, z czego 12 winno trafiać do młyna, a trzynasty do słodowni zamkowej.

Garnarze, których przed pożarem działało 12, a w 1650 r. już tylko 7, zobowiązani byli dostarczać na zamek garnki zgodnie z zapotrzebowaniem tamtejszych kuchni.

Pozostałe wymienione w inwentarzu cechy – krawcy, piekarze, kuśnierze, kowale, złotnicy, stelmachowie i kołodzieje – na mocy biskupich przywilejów zwolnione były z jakichkolwiek świadczeń. Nie wiadomo natomiast nic na temat utworzonej w 1554 r. przez biskupa Andrzeja Noskowskiego kasie pożyczkowej dla rzemieślników. Można więc wnioskować, że w 1650 r. już nie funkcjonowała.

²⁴ E. Koczorowska-Pielińska, *Statut cech szewców w Pułtusku z 1540 roku*, w: *Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. II, red. B. Gierlach, A. Gieysztor, S. Kotarski, Warszawa 1975, s. 120.

²⁵ J.A. Szwaagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX wiek*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1990, s. 144.

Czynnikiem stymulującym życie gospodarcze miasta były z pewnością jarmarki. Odbywały się one trzy razy w roku: na św. Stanisława – 8 maja, na św. Marii Magdaleny – 22 lipca i na św. Elżbiety – 17 listopada. Oprócz nich dwa razy w tygodniu (w środę i w sobotę) na rynku miejskim odbywały się targi. Opłaty z nich stanowiły poważną część dochodów z klucza, gdyż wynosiły 54 floreny rocznie. Dodatkowo z kramów i ław pobierano do zamku łopatki wołowe. Można więc wnioskować, że handel o znaczeniu nie tylko lokalnym był obok rolnictwa jednym z filarów gospodarki miasta.

Ważną częścią infrastruktury ekonomicznej miasta były też położone w Pułtusku i okolicach 4 młyny wodne, ulokowane nad rzeką. Najbliżej zamku znajdował się młyn Bartosza Burczaka, w którym winni mielić zboże mieszczenie pułtuscy. Drugi jego młyn stał pod Jeżewem, trzeci, Grzegorza Koska, na Popławach, czwarty zaś również pod Jeżewem. W młynach pobierano oczywiście opłatę od przemiatu w postaci słodów dostarczanych na zamek lub w pieniądzu. W 1659 r. naliczono rocznie 1200 korców słodów piwnych i gorzałczanych. Opłaty od młynarzy wyniosły zaś 6 korców pszenicy i prawie 17 florenów. W mieście istniała też łaźnia.

Zzatem, mimo niewątpliwego regresu, w czasach Karola Ferdynanda miasto wykazywało pewne symptomy ożywienia ekonomicznego. Zamek był sukcesywnie rozbudowywany, choć wiele było jeszcze do zrobienia. Powstał nowy most, dbano o wyposażenie nabrzeża. Biskupi z pewnością wspierali też rozwój rzemiosła, regulując przywilejami wysokość świadczeń, tak by nie była ona zbyt dokuczliwa. Wiele cechów było całkowicie zwolnionych z jakichkolwiek danin. Jednocześnie, jak to pokazuje przykład rybaków, wykroczenia przeciw przywilejom karano surowo. Nie zapomniano też o oświacie i szpitalu.

Lata następne, zamiast obiecujących koniunktur i faz wzrostu ekonomicznego, przyniosły pasmo najróżniejszych klęsk. Druga połowa XVII w. to okres ciągłych wojen ogromnie obciążających społeczeństwo. Już w 1648 r. w folwarkach kościelnych zaczęły stacjonować chorągwie zbierane przeciw Chmielnickiemu, które dokonywały rekwizycji i dopuszczały się grabieży²⁶. W 1653 r. przez Pułtusk przeszła kolejna zaraza.

Największe spustoszenia spowodował jednak najazd Szwedów. Wkroczyli oni do miasta w 1655 roku. Spustoszyli i zniszczyli zamek. W 1656 r. Północne Mazowsze stało się terenem walk poprzedzających bitwę o Warszawę i kampanię w Prusach Książęcych. Operował tu szwedzki korpus brata królewskiego, Adolfa Jana, przeciw któremu w czerwcu wyprawił się korpus jazdy hetmana polnego litewskiego, Wincentego Korwina Gosiewskiego. W 1656 r. z miasta uciekła część mieszkańców. Kolegium zostało zamknięte i ograbione przez Szwedów, tak że w refektarzu trzymano konie²⁷. Do Prus przemaszerowały oddziały generała Douglasa, a za nimi siły polskie. Były miejsca, przez które wojska przechodziły nawet kilkanaście razy. W rejonie od Orzyca do Pisy operowały liczne oddziały partyzantki antyszwedzkiej. Powodowało to wzmożone rekwizycje i akcje od-

²⁶ J. Paszenda, *Budowle jezuickie...*, op. cit., t. II, s. 345.

²⁷ *Ibidem*, s. 345.

wetowe Szwedów. Od rabunków nie stroniły również nieopłacane oddziały polskie²⁸. W 1659 r. mieszkańcy Pułtusza skarżyli się na nieustające postoje wojsk i rabunki dokonywane przez kilkudziesięcioosobowe chorągwie, stacjonujące w mieście nawet po pięć miesięcy, które „wniwecz miasteczko obróciły”²⁹. W latach 1656–1659 łączne koszty przemarszu wojsk przez wsie biskupstwa płockiego: Gołątkowo, Przemiarowo, Gościewo i Kacice oszacowano na kwotę 28 100 złotych, co stanowiło równowartość ich dochodu z 30 lat!³⁰ Grabieże powodowały oczywiście depopulację. Szerzyły się głód i zarazy, mnożyły się ucieczki ludności, czasem też dochodziło do gwałtownych starć, w czasie których ginęli ludzie i płonął dobytek. Ogólny ubytek w liczbie domów w miastach Mazowsza do 1676 r. Irena Gieysztorowa oblicza na 86%, zaś liczba ludności miejskiej zmalała według niej o 78%³¹. Można jeszcze dodać, że w diecezji płockiej w 1677 roku brakowało obsady dla 70 parafii, a po wielu kościołach pozostały jedynie ślady. Jeszcze w 20 lat później do normalnego funkcjonowania diecezji brakowało aż 600 księży³².

Tendencjom tym nie oparł się oczywiście i Pułtusk. Dobitnie uświadamia to inwentarz klucza pułtuskiego z lat 1692–1693³³.

Mury z XVI w., okalające miasto były niemal całkowicie zrujnowane. Tylko fragment przy kościele jezuitów stał jeszcze, choć był mocno pochylony. Pozostała tylko jedna brama wymagająca – według wizytatorów – szybkiego i gruntownego remontu. Nie ma natomiast wymienionej liczby domów. Zaznacza się jednak, iż murowane kamienice przy rynku były w większości puste lub spalone. Domy drewniane w bocznych ulicach przedzielone były dużymi pustymi placami, będącymi zapewne skutkiem pożarów. Stojący na rynku murowany ratusz był opustoszały i nie miał wschodniej ściany. Mieszczanie zostali więc obciążeni dodatkową opłatą 5 groszy z włóki rocznie na jego odbudowę.

Oplakany był też stan zamku, określanego jako: „od nieprzyjaciela prawie z gruntu zniszczony, żadnego zawarcia, ani pokrycia nie mający”³⁴. Lustratorzy zastrzegają jednak, że biskup Załuski rozpoczął już odbudowę, niemal od fundamentów.

Nadal mieszczenie dysponowali 48 włókami gruntu, płacąc z nich łącznie 24 złote. Nie zmieniły się natomiast obciążenia od słodów, co przy ruinie gospodarczej oznaczało ich faktyczny wzrost. Podobnie miała się sprawa z rzeźnikami, garnarczami i szewcami. Zdecydowanie ubyło zaś w Pułtusku rybaków, bowiem wspomniano ich tylko dwóch, dających do zamku trzy półmiski ryb tygodniowo. Inni rzemieślnicy wykonywali swe prace na rzecz zamku za opłatą, z zastrzeżeniem, iż zamówienia te były priorytetowe.

²⁸ Z. Niedziałkowska, *Osrołek...*, op. cit., s. 79–82.

²⁹ I. Gieysztorowa, *Zniszczenia...*, op. cit., s. 321.

³⁰ *Ibidem*, t. II, s. 321.

³¹ *Ibidem*, s. 325.

³² Ks. W. Góralski, *Andrzej Chryzostom Załuski...*, op. cit., s. 11–12.

³³ Wszystkie przywoływane poniżej dane pochodzą z: ADP; Rkps 119 B, 1692–1693. Akta dotyczące dóbr biskupów płockich, k.1 i 5.

³⁴ *Ibidem*, k.1.

Nie zaprzestano też targów, z tym że dochód z niego arendowano. W 1693 r. wynosił on 200 złotych. W mieście pozostały jedynie dwa spośród czterech młynów płacących rocznie po 12 złotych i 2 korce pszenicy.

Zatem dochody z miasta znacząco spadły, liczba pustych domów wskazuje też na poważny, choć trudny do określenia, ubytek ludności. Zarówno ratusz, jak i zamek, wymagały sporych nakładów. Zmniejszyła się wyraźnie liczba rzemieślników we wszystkich wyszczególnionych grupach. Utrzymanie obciążeń w płodach rolnych na poziomie z 1650 r., jak już powiedziano, w sytuacji upadku gospodarczego oznaczało faktyczny ich wzrost, przez co stały się one znaczącym obciążeniem. Warto jednak zauważyć, że biskupi nie zdecydowali się, mimo spadku dochodów, na zniesienie przywilejów lub też wzrost danin, co w majątkach szlacheckich było zjawiskiem dość powszechnym. Energiczna działalność biskupa Andrzeja Chryzostoma Załuskiego, odbudowa zamku, ratusza, wizytacje kapituły oraz całego klucza mogły zapowiadać ożywienie. Niestety trzecia wojna północna i związane z nią wydarzenia, ukazane przez Krzysztofa Wiśniewskiego³⁵, oraz liczne zarazy spychały Pułtusk coraz bardziej na margines dziejów Polski, tak że już nie jego gospodarka, architektura czy kultura i oświata, ale niestety tylko kolejne wyniszczające bitwy czyniły go głośnym w całej Europie.

³⁵ K. Wiśniewski, *Bitwa pułtуска 1703 roku*, w: *Pułtusk. Studia i materiały z dziejów miasta i regionu*, t. V, Pułtusk 2003, s. 27-47.